Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 195 Kraków, czwartek 27 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Kryzys złotego i drożyzna

Następstwa dewaluacji złotego i zamknięcia granic dla przywozu towarów — nie dały na siebie czekać. Nauczeni doświadczeniami z czasu dewaluacji marki polskiej, kupcy i producenci zaczęli odrazu przerachowywać ceny towarów wedle kursu dolara. Drożyzna rozpoczęła powtórny pochód przez wszystkie dziedziny życia gospodarczego Polski. Drożeją przedewszystkiem towary sprowadzane z zagranicy, jak tkaniny, maszyny, kawa, herbata i długi szereg innych niezbędnych przedmiotów użytku codziennego oraz środków produkcji. Towary te drożeją z powodu pewności, iż na skutek obostrzenia trudności przywozu do Polski podaż ich zmaleje na naszym rynku wewnętrznym przy niezmniejszonym popycie. Wraz z temi towarami importowanemi automatycznie drożeją równocześnie także i produkty krajowe, albowiem pomiędzy cenami wszystkich towarów istnieje relacja; jest to nieodmienne prawo gospodarcze. Tempo obecnego pochodu drożyzny będzie z natury rzeczy bez porównania szybsze niż za czasów marki polskiej, bo wtedy ludzie nie byli jeszcze doświadczeni, nie orjentowali się dość prędko w postępującej dewaluacji i skutkiem tego niezawsze mogli nadążyć z przeliczaniem cen. Teraz, za drugim nawrotem, będzie zgoła inaczej: nauka pierwszej dewaluacji nie poszła w las, wszystko jest już wypraktykowane i ta druga dewaluacja, jak straszliwy, niszczycielski pochód Attylli, zaczyna pustoszyć kraj zbiedzony, wycieńczony, odarty z zasobów gospodarczych, jakiemi jeszcze rozporządzał w czasie dewaluacji marki.

Katastrofa dewaluacji tym razem zwali się całym swoim ciężarem wyłącznie na klasy pracujące: na robotników i na urzędników. Jako konsumenci ulegną oni łupieżczej ofensywie zwyżki cen, a jako pracownicy płatni za pracę napotkają z powodu kryzysu gospodarczego na olbrzymie trudności w swem dążeniu do otrzymywania płac przeliczonych odpowiednio do dewaluacji.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że mnożnik nietylko nie będzie mógł ulec redukcji, lecz owszem będzie musiał róść i że wraz z nim wzrosną wydatki skarbu państwa na pensje urzędnicze. Będzie to dla skarbu tem dotkliwsze, ile że nie mamy tu do czynienia z inflacją, że zatem nieuniknjony wzrost wydatków na pensje nie będzie tym razem fikcyjny, jak w okresie inflacji, lecz rzeczywistą szczerbę uczyni w budżecie państwa.

Wytwarza się błędne koło, w którem gubi się sanacja... Z żelazną koniecznością występuje przed oczy prawda, że jądro istotne zagadnienia nie da się ominąć, że aby ratować państwo, trzeba zredukować to, co najwięcej pochłania pieniędzy. Powiedzmy śmiało: zredukować trzeba armję. Siła obronna Polski powinna zostać niewzruszona. Więc nie należy redukować korpusu oficerskiego. Nie należy redukować ani szkolnictwa wojskowego, ani zakładów wojskowych, ani technicznych urządzeń armji, przeciwnie, należy je rozwijać, aby odpowiadały w zupełności nowoczesnym wymaganiom. Ale należy zredukować kontyngent armji na stopie pokojowej. 300.000 żołnierzy w czasie pokoju — to liczba niepotrzebnie nadmierna. Żadne państwo nie posiada na stopie pokojowej tak olbrzymiej armji i Polska nie jest w stanie udźwigać ciężaru utrzymania takiej liczby wojska stałego. Jako kadry wystarczy najzupełniej 100.000 żołnierzy, 200.000 można zupełnie spokojnie zredukować. W miejsce zredukowanych należy wprowadzić instytucję, która istniała w przedwojennej Austrji pod nazwą „rezerwy zapasowej", to znaczy 8-tygodniowe wyszkolenie wojskowe wszystkich zdolnych do noszenia broni. Doświadczenia wojny światowej wykazały, że takie wyszkolenie najzupełniej wystarczy.

Trzeba się tedy zdecydować szybko na krok stanowczy. Zastój, brak pracy, nędza, rozpacz szerokich mas — rosną w niebezpiecznem tempie. Półśrodki wobec wytworzonej obecnie sytuacji gospodarczej nie zdadzą się na nic. Podnosimy głos przestrogi, którego nie należy zlekceważyć!

Fatalne skutki urodzaju...

W roku ubiegłym mieliśmy nieurodzaj. Skutki były dla państwa i dla ludności fatalne: musiano sprowadzać mąkę z zagranicy, co gruntownie zepsuło bilans handlowy, obca mąka spowodowała drożyznę chleba, a za nim wszystkich innych artykułów; rolnicy nie mogli płacić podatków, wskutek czego skarb nie otrzymał przewidzianych dochodów. Jeżeli dziś mamy przesilenie złotowe, to jednym z głównych jego powodów jest zeszłoroczny nieurodzaj.

W tym roku — zdaniem znawców i wedle obliczeń statystycznych — mamy dobry urodzaj. Zboża mamy nietylko dość na własne wyżywienie, ale mamy jeszcze nadwyżkę na wywóz. Na ten wywóz ciągle nam wskazują jako na ratunek w nieszczęściu, bo nietylko nie będziemy potrzebowali sprowadzać zboża z zagranicy, przeciwnie — za wywiezione zboże dostaniemy obce waluty, które dadzą złotemu silniejsze oparcie i zabezpieczą go przed zamachami.

Wedle dotychczasowych obliczeń na podstawie próbnych omłotów po odliczeniu zapotrzebowania na wyżywienie i na zasiewy pozostanie nadwyżka do wywozu: żyta i pszenicy 85 tysięcy wagonów, owsa i jęczmienia 40 tysięcy wagonów, razem okrągło 120 tysięcy wagonów zboża, nie licząc ziemniaków, buraków i ich produktu fabrycznego itd. Ilość to wprawdzie grubo mniejsza niż pierwotnie przypuszczano, ale w każdym razie stanowiąca wielki atut w kalkulacjach finansowych zarówno państwa jak i rolników.

Okazuje się jednak, że rolnicy nasi nie są zadowoleni z tego „błogosławieństwa bożego". Był nieurodzaj, lamentowali, wyciągali ręce do skarbu o pomoc; jest urodzaj, taksamo lamenty — znowu o pomoc. Tak czy owak, rolnicy mają pretensję do państwa, bo oni przecież żywią, oni płacą — raczej powinni płacić — podatki, oni są najliczniejszą warstwą społeczną w Polsce bez względu na to, że tylko drobny ich ułamek żyje z roli, podczas gdy olbrzymia masa żyje tylko na roli.

Czegóż pp. rolnicy żądają? Wypowiedzieli oni swe żądania na konferencji w ministerstwie rolnictwa, formułując następujące postulaty: 1) obniżenie taryf przewozowych przy wywozie zboża, ziemniaków, przetworów zbożowych, przetworów ziemniaczanych oraz jaj; 2) zniesienie podatku obrotowego na wszystkie artykuły rolnictwa przy transakcjach wywozowych; 3) zorganizowanie pomocy kredytowej dla przemysłu mięsnego, oraz dla poparcia wywozu inwentarza żywego i jaj.

Wszystkie powyższe żądania mają jeden ostateczny sens: trzeba rolnikom pomóc w osiągnięciu z urodzaju jak największych korzyści. Taryfy kolejowe mają być obniżone tylko na wywóz, a ponieważ kolej ma już przy obecnych taryfach deficyt, musianoby więc podwyższyć taryfy w ruchu wewnętrznym. Podatek obrotowy od wywozu ma być zniesiony, a ponieważ podatek ten jest do budżetu wstawiony w pewnej wysokości, trzebaby dla osiągnięcia preliminarza podnieść ten podatek od innych obrotów. Dać rolnikom większe kredyty — w osobnej uchwale mówią skromnie o równem traktowaniu z innemi gałęziami wytwórczości — znaczy przełamać na ich korzyść zasadę obecnie przez Bank polski praktykowaną: restryngowania kredytów do ostatecznych granic.

Widzimy z powyższego stanu rzeczy, że rolnicy uważają urodzaj za pozór do stawiania żądań, które nie mogłyby być bardziej wygórowane, gdybyśmy zamiast urodzaju mieli nieurodzaj. Ba, rolnicy patrzą głębiej, im nie wystarcza pomoc w różnych postaciach na teraz, na czas wywozu; oni myślą i o przyszłości, chcą na długi czas ugruntować swą przewagę przez zapewnienie sobie stałych korzyści ze swego procederu. Poza powyższemi konkretnemi żądaniami konferencja w ministerstwie rolnictwa uznała za konieczne wprowadzenie ceł ochronnych na zboże, nie znaczne podwyższenie ceł na tłuszcze zwierzęce i roślinne.

Nasi rolnicy — szczególnie ci z Wielkopolski — chcą naśladować swych kolegów za naszą zachodnią ścianą graniczną. Ponieważ w Niemczech dopiero parlament uchwalił przywrócenie wysokich ceł przedwojennych na zboże, nasi rolnicy chcą tegosamego, jako że nie są gorsi od wschodniołabskich agrarjuszy, są nawet lepsi, ileże nasi agrarjusze „popierają" państwo, tamci zaś jako monarchiści zwalczają Rzeczpospolitą w Niemczech.

Trzeba umieć wykorzystać sytuację wszechstronnie i we wszystkich jej przeobrażeniach. Nie jest sztuką cyckać państwo, gdy faktycznie oczekiwanie zawiodło, większą jest sztuką brać wtedy, gdy się ma nadmiar. Tego właśnie rolnicy chcą, a zobaczymy, czy rząd pójdzie ich drogą.

Rokowania polsko-litewskie

O Kłajpedę i żeglugę na Niemnie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 sierpnia.

Dnia 31 bm. rozpoczną się w Kopenhadze pertraktacje pomiędzy Polską a Litwą. Rokowania te dotyczyć będą w pierwszym rzędzie **spraw gospodarczych**, w szczególności **sprawy dostępu Polski do Kłajpedy**. Na czele delegacji polskiej będzie stał minister pełnomocny Leon Wasilewski. W skład delegacji wejdą: naczelnik wydziału konsularnego w min. spraw zagranicznych p. Poznański, radca Szumbartowski, dyrektor departamentu w min. kolei p. Tyszyński, dyrektor dróg wodnych w Wilnie p. Bosacki oraz radca gen. dyrekcji poczt p. Mazur. Ze strony litewskiej będzie prowadził rokowania poseł litewski w Berlinie, minister pełnomocny p. Sidikauskas.

Kryzys komunizmu w Czechosłowacji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Praga, 23 sierpnia.

W grudniu 1920 roku nastąpił rozłam w czechosłowackiej partji socjaldemokratycznej. Rozłamowi towarzyszył nieszczęsny „pucz" bolszewików, którzy w swej zbrodniczej naiwności myśleli, że zapomocą frazesów i górnolotnych haseł potrafią opanować państwo. Tymczasem skończyło się na paskudnej awanturze, która wielu naiwnych robotników kosztowała sporo ofiar, lecz korzyści żadnych klasie robotniczej nie przyniosła. Potężną jednolitą partję socjalistyczną rozbito w imię urzekomego radykalizmu, w imię światowej rewolucji, która lada dzień miała podobno nadejść. Obalono w imię tychsamych fałszywych haseł rząd robotniczo-włościański tow. Tusara, pozwolono na triumf reakcji.. Razem z reakcją w Czechosłowacji — zatriumfowała także Moskwa, która była dumna ze swego szatańskiego dzieła. Dziś można powiedzieć otwarcie, że wówczas bolszewicy potrafili opanować większość w partji socjaldemokratycznej czechosłowackiej. Nowe hasła, rzucane w wielkiej obfitości przez rzekomych zbawców, pociągnęły mało wyrobiony ogół, tembardziej, że pozycja socjalistów, biorących udział w rządzie, była nader trudną wobec piętrzących się trudności ekonomicznych.

Ale, jak wszelki krańcowy radykalizm, i komunizm nie posiadał sił twórczych, a jest raczej siłą destrukcyjną. Komuniści nie umieli absolutnie niczego korzystnego dla klasy robotniczej wywalczyć. Przeciwnie, walczyli nawet przeciwko takim ustawom, które socjaliści dzięki swej sile potrafili przeforsować w sejmie i rządzie. Klasa robotnicza widziała to i krytycznie odnosiła się do poczynań komunistycznych. Komuniści w Republice czechosłowackiej są partją legalną i dlatego nie posiadają owego splendoru bohaterstwa, jaki pragną nadać sobie np. w Polsce. Moskwa jednak jest niezadowolona z tego. Wszystko odbywa się tu zanadto spokojnie. Miljony sowieckie, wydawane tu na agitację, nie przynoszą żadnego dla Moskwy skutku. Toteż papież sowiecki Zinowjew szuka winnych tego niepowodzenia. Bo komuniści tutejsi doznają jednego niepowodzenia za drugiem. Najpierw chcieli opanować Rząd zapomocą puczu — nie udało się. Potem chcieli opanować organizacje robotnicze — nie udało się. Następnie rozwinęli szaloną agitację nacjonalistyczną, chcąc pozyskać mniejszości narodowe, ale i to nic nie pomogło. Następnie dobrali się do organizacyj spółdzielczych, ale i tu nie mieli szczęścia. Chcieli wejść do Rządu robotniczo-chłopskiego, lecz otrzymali zasłużoną odprawę. Zorganizowali strajk górników w całem państwie, który Moskwę kosztował ciężkie miljony, ale i ten strajk skończył się klęską.

Same niepowodzenia. I oto p. Zinowjew zaczął nie na żarty sierdzić się i gniewać. Szukał winnych i — znalazł. Stwierdził mianowicie, że kierownictwo partji komunistycznej w Czechosłowacji, to sami zakapturzeni socjaliści, to oportuniści itp. Trzeba więc partję — bolszewizować. Od czego i od kogo zacząć? Cała bowiem partja — to ludzie niespolegliwi, niebłagonadiożni... Wysłał więc Zinowjew swoich zaufanych agentów do Pragi i na Słowaczyznę w osobach Seidlera i Vercika i ci mieli spełniać tu role szpiclów p. Zinowjewa. Ale co za pech. Oto okazuje się, że panowie ci to najzwyklejsi oszuści i defraudanci, z którymi uczciwi ludzie nic chcieli mieć nic wspólnego. Starali się o usunięcie defraudantów z łona partji, ale wówczas właśnie p. Zinowjew nakazał wyrzucenie z partji nie defraudantów, lecz tych, co ich zdemaskowali... Powstała awantura. Wydalony z partji poseł Bubnik pociągnął za sobą szereg wybitnych działaczy, jeździł po zgromadzeniach, demaskował szkodników klasy robotniczej, opowiadał o demoralizacji w łonie partji komunistycznej, o najzupełniejszej zależności czechosłowackich komunistów od pieniędzy moskiewskich, o hulaszczem życiu niektórych wysokich dygnitarzy sowieckich w Czechosłowacji, o okłamywaniu robotników przez komunistów itp.

Bubnik założył niezależną partję komunistyczną. Istnieje ona już od trzech miesięcy i głosi niezależność od Moskwy. Ale z tą właśnie chwilą partja ta przestaje być partją — komunistyczną. Bo uniezależnić się od Moskwy, to znaczy wyznawać program socjalistyczny. Rozumieją to robotnicy i masowo uciekają z partji obłudy, kłamstwa i szpiclostwa, wracając do szeregów partji socjalistycznej. Zdarzają się niestety i inne wypadki. Bo oto w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem cały prawie sztab komunistyczny przeszedł do — faszystów czeskich, czyli do żółtej organizacji endeckiej.

Tymczasem „bolszewizowanie" partji komunistycznej w Czechosłowacji trwa nadal. Polega ona na tem, że usuwa się od kierownictwa partji dotychczasowych działaczy, a w ich miejsce Moskwa nasadza „lewych". Są to przeważnie ludzie, którzy nigdy wśród mas robotniczych nie pracowali, którzy nie posiadają żadnych kwalifikacyj, prócz tej, że są wiernie oddani p. Zinowjewowi. Moskwie chodzi bowiem o „robienie ruchu". Twórcza, systematyczna praca — to moment zabójczy dla bolszewizmu. Dlatego Moskwa nakazała niedawno zorganizowanie zamachu na prezydenta Republiki Masaryka. Wykonanie zamachu nakazano trzem sekretarzom partyjnym. Dlaczego rozkazu nie wykonali, niewiadomo. Ale w partji komunistycznej roi się od szpiclów policyjnych. Zdradzają oni treść obrad najpoufniejszych posiedzeń partyjnych. Zdradzili więc także sprawę owego zamachu. We wszystkich organizacjach komunistycznych czeskich policja ma swoich zaufanych ludzi, którzy donoszą o wszelkich poczynaniach partji i którzy wykonują tam jej zlecenia. Toteż wśród kierowników partji panuje wzajemna nieufność. Jeden drugiemu nie dowierza. Każdy widzi w każdym szpicla bądź policyjnego, bądź moskiewskiego. W tych warunkach oczywiście, ani o żadnej akcji, ani też o systematycznej pracy organizacyjnej mowy być nie może. Ludzie uciekają z partji komunistycznej, sama zaś partja przedstawia się niby dziurawy okręt, który lada dzień utonie.

Ciekawą jest rola Szmerala w partji komunistycznej. Stary ten lis polityczny uchodził z początku za głowę prawicy (wraz z Bubnikiem). Ale Szmeral jest ostrożny. Przyrzekł on swoim zwolennikom, że będzie grał rolę pośrednika pomiędzy Bubnikiem a lewicą. Tymczasem zdradził on swoich dotychczasowych przyjaciół i oficjalnie uznał zgubne dogmaty moskiewskie. Mimo wszystko jednak w łonie narzuconego partji kierownictwa bolszewickiego do Szmerala zaufania nie mają i odsuwają go niedwuznacznie od odpowiedzialności. W Czechach, na Morawach i na Śląsku komuniści z każdym dniem tracą, jedynie analfabetyczna Ruś Przykarpacka, oraz ciemna Słowaczyzna podtrzymuje ich jeszcze częściowo, czy długo, pokaże przyszłość, niedaleka. Wkrótce bowiem mają odbyć się wybory do Sejmu, których komuniści dosyć się boją.

Pocieszający fakt zdarzył się w Trzyńcu na Śląsku cieszyńskim. Oto robotnicy komunistyczni posiadający tam dotychczas większość, gremjalnie przystąpili do socjalistycznego Związku metalowców i do PPS. Nie wątpimy, że za tym pięknym i rozumnym przykładem pójdzie ogół robotników.

Adam Wełtawski.

Inteligencja francuska w szeregach socjalizmu

80 tysięcy nauczycieli przystąpiło do konfederacji pracy

(w. w.) Równocześnie mniej więcej z trwającym od paru tygodni strajkiem t. zw. **proletarjatu w kołnierzykach i mankietach**, jak powszechnie we Francji nazywają urzędników bankowych i pracowników biurowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, mamy do zanotowania **drugi** — nie mniej znamienny — fakt obudzenia się **solidarności klasowej pośród inteligencji pracującej zarobkowo**. Oto na ostatniej konferencji nauczycielstwa francuskiego przedstawiciele **80 tysięcy** nauczycieli zadecydowali olbrzymią większością **180 głosów przeciwko 6**, przystąpienie do **socjalistycznej konfederacji Pracy. Jeśli zważymy, że równocześnie 20 tysięcy** urzędników bankowych stanęło do walki strajkowej przeciwko wyzyskującym ich pracę bankom, to uzyskamy poważną cyfrę **100 tysięcy** inteligentów, którzy zaakcentowali swoją solidarność z postulatami klasy pracującej.

Fakt ten jest radosnym objawem obudzenia się **poczucia klasowego wśród inteligencji**, tak niestety pokornie idącej na pasku kapitału.

Nie bez znaczenia jest również oddźwięk, jaki to stanowisko pracowników umysłowych wywołało w szerokich masach robotniczych, które z radością śledzą ten proces **socjalizowania się inteligencji**. Dla poparcia bowiem strajkujących bankowców proklamowano w ubiegłą środę 19 bm. manifestacyjny 24-godzinny **strajk tramwajarzy, robotników transportowych i dokowych** w Marsylji, co jest niewątpliwym dowodem, że walka strajkowa bankowców paryskich cieszy się sympatją całego proletarjatu francuskiego.

Nie należy również zapominać o tem, że to **czynne** poparcie postulatów bankowców przez **niezainteresowanych** bezpośrednio w ich walce robotników musi pogłębić poczucie solidarności klasowej i konieczności jednolitego frontu wszystkich ludzi pracy.

Nic więc dziwnego, że nauczyciele, przystępujący w olbrzymiej liczbie 80 tysięcy do socjalistycznej konfederacji pracy, oraz bankowcy, prowadzący walkę przeciw wyzyskowi kapitału, ściągnęli obecnie na siebie **gromy oburzenia** ze strony klas posiadających, które rozumieją to dobrze, że skończyły się już czasy, gdy inteligencja pracująca była ich powolnem narzędziem.

„Tylko propaganda rewolucyjna, uprawiana systematycznie przez socjalistów — pisze reakcyjne „Echo de Paris" — mogła doprowadzić do tak **potwornych wyników**.

80 tysięcy nauczycieli rozpocznie teraz wpajać w nasze dzieci przewrotowe idee socjalistyczne, wszelki wpływ rodziców (kapitalistów oczywiście! — przyp. „Naprzodu") zostanie zniweczony przez szkodliwe działanie nauczyciela. Dokąd my po tej drodze dojdziemy?..."

Nawet poważny „Temps", starający się zwykle utrzymać spokojny ton dyskusji, tym razem omal nie stracił przytomności.

„Sekretarz generalny konfederacji Pracy — czytamy w wymienionym dzienniku — nie omieszkał oczywiście wskazać uczestnikom kongresu nauczycielskiego na konieczność zrozumienia **klasowego i międzynarodowego** stanowiska, którem nauczyciele powinni się kierować w wychowaniu młodzieży. I tak dokonała się w naszych oczach ta **rzecz przerażająca, nauczyciele, pracownicy publiczni złączeni z robotnikami!"**.

„Jednem słowem — czyni na zakończenie smutną uwagę niepocieszony „Temps" — role odwrócone, władza wykonawcza i prawodawcza wyglądają jak **karły wobec olbrzyma** socjalistycznego syndykalizmu".

A teraz idą pogróżki „Temps'a".

„Oczekujemy obecnie odpowiedzi rządu i jeżeli tak, jak było proklamowane na sesji kongresu 6 sierpień 1925 r. jest **dniem historycznym**, to niezadługo się dowiemy od rządu, w którym ogół Francuzów nie uznaje różnic klasowych, że 6 sierpnia nie będzie dniem **głupich ofiar** (dupes)".

Nieprzytomny gniew sędziwego „Temps'a" świadczy **o ogromie zwycięstwa demokracji** i nauczycielstwa, idącego ręka w rękę z partją socjalistyczną.

Z drugim faktem — to jest strajkiem bankowców — prasa burżuazyjna ma także wielki kłopot. Związek chrześcijański — ten **benjaminek** pracodawców chrześcijańskich, masońskich i żydowskich — nie uznający walki klasowej — grzecznie i pokornie **przystąpił bowiem do strajku** — tworzy wspólne biuro ze Związkiem klasowym — wspólnie też urządza demonstracje uliczne.

Burżuazja zaczyna przedkładać chciwym jastrzębiom bankierskim, aby jakoś złagodnieli, a nawet radzi, aby uczynili **ustępstwa głodomorom w kołnierzykach**, — bo inaczej i u pracowników nieklasowych, chcących pogodzić ogień z wodą — rozbudzi się zmysł klasowy.

Oba te zjawiska, będące dzisiaj najpoważniejszem zagadnieniem na powierzchni życia społecznego Francji, są wiele mówiącym i radosnym dowodem **przebudzenia się inteligencji pracującej** zawodowo, która — przynajmniej we Francji! — znalazła upragnione wyjście z ponurego **labiryntu bezprogramowości**, któremu na imię — **kryzys inteligencji**.

Co więcej — zsocjalizowanie się nauczycielstwa z jednej, walka zaś strajkowa urzędników bankowych z drugiej strony, **wzmocni** znacznie francuski **ruch zawodowy**, da mu bowiem znacznie **szerszą** podstawę w społeczeństwie, **rozszerzy wpływy i potęgę** wciąż rosnącego **socjalizmu**, a wreszcie przyczyni się do **postępu demokracji i sprawiedliwości**.

Oby dla nas, dla anemicznej i bezwolnej inteligencji polskiej, stały się te radosne i pouczające przykłady, dawane nam przez inteligencję najbardziej kulturalnego **Zachodu**, niewzruszonemi **drogowskazami**.

Zwierzenia „Rzeczypospolitej" o armji polskiej we Francji

P. Kazimierz Smogorzewski, do niedawna korespondent paryski głównych organów endecji, a obecnie filar „Rzeczypospolitej" Korfantego zabrał w tym dzienniku głos w sprawie poruszonych przez „Robotnika" wynurzeń b. „attache" carsko-rosyjskiej ambasady w Paryżu Ignatiewa, na temat tworzenia na gruncie francuskim armji polskiej.

P. Smogorzewski pisze:

„Kilkanaście dni temu „Robotnik" podał p. t.: **„Za carskie pieniądze"** krótkie streszczenie artykułu, jaki płk. hr. Ignatjew, b. „attache" wojskowy przy carskiej ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, ogłosił w wychodzącem dziś tamże „Wieczern. Wremieni". Dowiadujemy się z tego streszczenia, że „pracą przygotowawczą nad stworzeniem armji polskiej we Francji kierował oddział szpiegów rosyjskich". Hr. Ignatjew pisze też podobno w swym artykule — mówimy „podobno", bo oryginału w ręku nie mamy — że z jego polecenia jeździli do Szwajcarji , panowie Gąsiorowski i Kleczkowski, żeby tam przekonywać polskie osobistości polityczne"; że on też polecał panom G. i K. „wyjechać do Ameryki i tam werbować ochotników".

Cała ta sprawa jest zbyt ważna aby jej nie wyświetlić należycie — tembardziej, że **płk. Ignatjew nie we wszystkiem rozmija się z prawdą.** — Ale jest niewątpliwie tendencyjny. Dla niewiadomych np. powodów usiłuje skompromitować p. Pawła Kleczkowskiego, b. kapitana, a zamilcza o swoim głównym i prawdziwym agencie, „pułkowniku" Mokiejewskim.

Jest rzeczą niełatwą — dodaje p. Smogorzewski — skreślić we wszystkich szczegółach genezę armji polskiej we Francji. Nie wszystkie bowiem archiwa są dziś nam dostępne. Przyglądaliśmy się przecież zbliska całej akcji i znaliśmy ludzi, armję tę organizujących. Postaramy się więc rzecz całą oświetlić bezstronnie".

A dalej podkreśla, powtarzając słowa Dmowskiego, że „sprawę przyspieszyła **inicjatywa**, która zjawiła się **niezależnie od nas** we Francji".

W czyjej głowie? — pyta dalej. Jest czterech ludzi, — dodaje — którzy mogliby nas o tem dokładnie poinformować: wymieniony wyżej hr. Ignatjew, który atoli już swym artykułem w „Wiecz. Wremia" wykazał, że o pewnych rzeczach woli zamilczeć; „płk." Mokiejewski, delegat ros. Min. Rolnictwa przy ambasadzie ros. w Paryżu, który — od czasu jak KNP. wysadził go z armji polskiej — zamilkł zupełnie; p. Wacław Gąsiorowski, popularny powieściopisarz, założyciel paryskiej „Polonji", a obecnie dyrektor kolegjum Zw. Nar. Polskiego w Cambridge Springs (Pa), oraz p. Erazm Piltz, który wiosną 1917 r. stał na czele t. zw. „Bureau Politique Polonais" w Paryżu. — Mniejsza o to, jak się ci ludzie z sobą zetknęli. Faktem jest, że **pp. Mokiejewski i Gąsiorowski działali w najściślejszem porozumieniu z hr. Ignatjewem**, że składali memorjały o potrzebie stworzenia armji polskiej sztabowi generalnemu francuskiemu. Faktem jest, że **p. Piltz nie odniósł się do tej inicjatywy nieufnie, nie chciał, czy nie mógł jej powstrzymać**, a tylko w maju 1917 r. wezwał do Paryża Dmowskiego celem naradzenia się. — **P. Dmowski nie przyjechał**, bo — jak pisze w swej książce — trzymało go w Londynie „parę pilnych spraw". Przyznaje dalej, b. prezes KNP., że **„źle zrobił**, bo sprawa poszła bardzo szybko". Dnia 4 czerwca ukazał się już dekret Prezydenta Republiki Francuskiej o tworzeniu armji polskiej we Francji. Organizowaniem armji zajęła się specjalna Misja Wojskowa Francusko-Polska, na czele której stanął zacny gn. Archinard, ale jego szefem sztabu mianowano... „pułkownika" Mokiejewskiego, (który na swych biletach wizytowych pisał swe nazwisko „Mokeevsky"). P. Gąsiorowski został porucznikiem i drugą „szarą eminencją" generała".

Dalej pisze p. Smogorzewski, iż wkrótce po ukazaniu się dekretu p. Gąsiorowski wyjechał do Ameryki na rekrutację.

Jak z tego przedstawienia, które p. S. drukuje w „Rzeczypospolitej" widać, hr. Ignatjew istotnie „nie we wszystkiem mija się z prawdą" i ta armja polska we Francji, którą, jako swoim najgenialniejszym pomysłem chlubili się endecy, proklamowana została poza ich plecyma a w ścisłym związku z rosyjską ambasadą — rodziła się za „carskie pieniądze", jak w tytule swej notatki wyraził się był „Robotnik".

Pan Smogorzewski wypomina p. Piltzowi — wodzowi ugodowców dawnego typu, że nie odniósł się do „tej inicjatywy nieufnie", że jej nie powstrzymał, ale gdy tenże p. Pitlz odwołał się do Londynu do „energiczniejszego" p. Dmowskiego, (miał więc jakieś wątpliwości), ten drugi pozostawił go samego, uniknąwszy w ten sposób wmięszania swojego nazwiska do tej sprawy. — **Był** pilnie zajęty w Londynie... Czyżby kwestja, czyjej ręce przypadnie złożenie kamienia węgielnego pod budowę armji na terenie francuskim — była w oczach p. Dmowskiego sprawą mniej ważną od jego pilnych zajęć w Londynie?

P. Smogorzewski wymawia Piltzowi małoduszność, że nie śmiał się narażać Ignatjewowi i jego biuru szpiegowskiemu. Zarzut ósemkowego publicysty byłby na miejscu, gdyby p. Dmowski był popróbował nie dopuścić do tego, ażeby inicjatywa wyszła z ignatiewowskiej strony.

Pan Smogorzewski w odpowiedzi na znane mu ze streszczenia wywody Ignatjewa głównie przeczy temu, iżby p. Kleczkowski występował, jako agent polityczny i werbowniczy ambasady rosyjskiej. W następnym zaś numerze obiecuje przedstawić, jak po utworzeniu się Komitetu Narodowego rozpoczęła się walka z protegowanym Ignatjewa — Mokiejewskim.

Co do p. Kleczkowskiego jest to już kwestja natury personalnej, nieobojętna dla p. K. i osób zbliżonych doń, ale nie zmieniająca ogólnego zarysu ignatiewowskich pierwszych poczynań w całej powyższej sprawie.

Fałszywy „testament" Sun-Yat-Sena

Śmierć przywódcy chińskich socjalistów, Sun-Yat-Sena, została wyzyskana przez komunistów bardziej nawet, niż przypuszczano. Ogłoszono pośmiertny testament polityczny tego przywódcy, przeznaczony dla jego partji Gomindan, wzywał, jak wiadomo, do zbliżenia się z komunistami i utworzenia jednego frontu politycznego z Kominternem. Jednak prawdziwi gomindanowcy nie mogli zgodzić się z takiemi wskazaniami. Na tem tle przyszło do rozłamu w Gomindanie. Frakcja prawa przejęła egzekutywę partyjną w swoje ręce i nie dopuściła do zjazdu partji, wyznaczonego przez Komitet Wykonawczy Gomindanu na 25 sierpnia.

Obecnie po przeprowadzeniu ścisłych badań owego „testamentu" Sun-Yat-Sena, ustalone zostały sensacyjne dane o jego pochodzeniu. Okazało się, że testament Sun-Yat-Sena został ułożony przez zarząd komunistycznej partji chińskiej w porozumieniu z komitetem wykonawczym „Kominternu"!

Znaleziono bowiem pamiętniki Sun-Yat-Sena, doprowadzone prawie do chwili jego zgonu. Pamiętniki te podkreślają niedwuznacznie, że Sun-Yat-Sen ostrzegał socjalistów chińskich przed wpływami sowieckiemi! Ogłoszona odezwa frakcji Gomindanu w sprawie sfałszowania testamentu wielkiego rewolucjonisty Wschodu, jest największą sensacją dnia na terenie politycznym Moskwy i Pekinu. Zapowiedź ogłoszenia pamiętników Sun-Yat-Sena prasa sowiecka przyjęła z wielkiem zaniepokojeniem, oświadczając, że obecny Gomindan (frakcję) należy uważać już jako część składową burżuazyjnej reakcji.

Ujawnienie sfałszowania „testamentu" Sun-Yat-Sena poderwało bardzo poważnie grunt komunistom i wpływom bolszewickim w Chinach.

B. RACZYŃSKI

„Mój ojciec jeździł jeszcze koleją"

Tak będą mówić nasze dzieci

Mam (nie wiem, jak określić: „dopiero", czy „już") lat 45, urodziłem się w Nowym Sączu... a jednak pamiętam w czasie, gdy miałem 7—8 lat, rozmowę jakiejś „paniusi" z moją matką, oczywista w „salonie", do którego nas, dzieci, puszczano w pierwsze święto Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy lub gdy ktoś bliski w rodzinie umarł, albo jeśli chyłkiem można się było przemycić w razie niezwykłego wydarzenia: wizyty.

Otóż właśnie w czasie dziejowego wypadku w mojem 8-letniem życiu, czyli w czasie takiej wizyty, posłyszałem straszliwe prawdy o „antychryście" (moja pani!), który, dysząc parą i ziejąc ogniem, będzie jeździł po Wulkach (niziny nad Dunajcem), który „poprzewraca sługom w głowie" (do dnia dzisiejszego nie rozumiem, dlaczego!). Tym „antychrystem" miała być budowa kolei żelaznej (Orłów—Tarnów), a wysłannikami „antychrysta" okazali się „taljany" (włoscy robotnicy mostowi), którzy pewnego dnia przybyli i zaczęli budować most kolejowy na Dunajcu.

Po pewnym czasie, gdy już wózki ręczne z szutrem poczęły po szynach krążyć, lęk mój i moich starszych braci zmalał przed „antychrystem", a naszem marzeniem było w niedzielę zakraść się na budujący się tor kolejowy, dopaść szutrówki i wozić się po torze, zmykając raźno przed wysłannikami „antychrysta", „taljanami", gdyż do końca życia niezapomniane mi będą te wały, jakie nieraz od „taljanów" otrzymałem.

Wreszcie nadszedł moment, gdy prawdziwy „antychryst", ziejący dymem i parą, zjawił się w Nowym Sączu. Wyobrażam sobie, co musiało się dziać w duszach bogobojnej szlachty i mieszczan! Ojciec mój naprzykład do końca swego życia (kilka lat po wybudowaniu kolei) jeździł po interesach do Krakowa końmi, utrzymując, że „nie jest prosiakiem, aby go zamykali w klatce", ani „psem, aby na niego gwizdali!"

A potem? Potem chwaliłem się, gdy wróciłem z podróży po Niemczech, że jechałem cugiem z Lipska do Berlina i „robiłem" 75 kilometrów na godzinę. O tym cugu opowiadano legendy, że pozostawia za sobą próżnię bezpowietrzną, w którą dostawszy się ptactwo, przylepia się do ostatniego wagonu, jak naleśniki. Jeździłem też na „bicyklu", który miał olbrzymie koło na przodzie i maleńkie z tyłu, a jazda na tym „bicyklu" nie była rzeczą „małą". W każdym razie z młodości mej nie zapomnę „taljanów" i „bicykla", gdyż w te dwie nazwy czuję wspomnieniem po dzień dzisiejszy na własnych kościach. A potem? Potem też za granicą, przejechałem się kilka razy automobilem i, opowiadając moje wrażenia automobilowe, dodawałem z dumą:

— Ojciec mój nie jeździł jeszcze koleją.

Wreszcie przed rokiem byłem jednym z pierwszych śmiałków, który zjadłszy pierwsze śniadanie w Krakowie, w „Centralnej", drugie śniadanie jadł u Lursa w Warszawie, a po objedzie u Wróbla, jadł podwieczorek u Bisanza w Krakowie.

Przyglądali mi się wówczas znajomi i kończyli wywiad ze mną, wypytując się o „morską chorobę" w aeroplanie.

— No, jeden warjat, któremu udało się, że żyje.

Aż czytam kiedyś w „Naprzodzie" podróż posła Zygmunta Piotrowskiego. Ba, w Malmö śniadanie, w Pucku objad, a w Kopenhadze kolacja. To rozumiem! Cóż znaczą moje bohaterstwa zeszłoroczne, pierwsze śniadanie i podwieczorki w Krakowie, a objad w Warszawie?

Gdyby — tak myślę — mój ojciec się zbudził, który dwa dni jechał końmi z Sącza do Krakowa, bo nie chciał być „prosiakiem, ani psem"?!...

A co powiedzą moje dzieci? Zapewne tak:

— Mój ojciec jeździł jeszcze koleją.

A moje wnuki? Wnuki zapewne nie będą znać wyrazu „kolej", jak nasze dzieci uczą się wyrazu „dyliżans" w historji.

Niezapomniana też jest opinja o elektrycznym tramwaju, wyrażona przez teścia śp. Lucjana Rydla. Teść Rydla ciekawym był zobaczenia tramwaju elektrycznego, gdy ten zaprowadzony został w Krakowie. Wybrał się więc starowina pewnego dnia do Krakowa. Opinję swą wyraził następująco:

— Ze jedzie bez konia, nie dziwuję się, ale ze dysel mo na dachu, a jedzie, to wicie nie wiem jak.

—ooo—

pierwszy plan wybili się Schönfeld, Schönfeldówna i Sieńkowski. Słabę formę wykazali Ritterman i Schreiberówna, obecnie niedysponowani, lecz należy się spodziewać, że ta niedyspozycja szybko minie. Jutrzence wręczył prezydent Warszawy puhar ofiarowany przez Ministerstwo Spr. Wojskowych w nagrodę za zdobycie największej ilości punktów. Organizacja zawodów stała na wysokości europejskich imprez. M. Ster.

—ooo—

Z Polski

URLOPY MINISTRÓW. Minister oświaty p. Stanisław Grabski wyjechał na urlop. Zastępuje go aż do powrotu wiceministra Łopuszańskiego, dyrektor departamentu p. Dawidowski.

Z powodu wyjazdu ministra spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego do Genewy kierownictwo tego ministerstwa objął premjer Grabski.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW NA WIŚLE. Onegdaj wieczorem policja polityczna w Warszawie wyśledziła miejsce zbiórki komitetu technicznego Związku młodzieży komunistycznej, który zajmował się kolportażem bibuły komunistycznej. Zbiórka ta odbyła się na brzegu Wisły, ale wkrótce zebrani komuniści wsiedli w łódź i pod osłoną ciemności wypłynęli na środek Wisły, gdzie toczyli dalsze narady, nie wiedząc nic o śledzącej ich policji. Po przybiciu do brzegu cały komitet w liczbie 28 osób został aresztowany. W łodzi i przy aresztowanych znaleziono duży zapas bibuły.

SZYSZAKI POLICYJNE. W drugiej połowie września już ma policja warszawska paradować w hełmach. Obecnie już do Warszawy nadeszło około 600 sztuk. Hełmy sprowadzane są — wbrew przestrogom rządu przeciw zbędnemu importowi z obcych krajów — z zagranicy.

NIEZWYKŁA KATASTROFA LOTNICZA. — W poniedziałek popołudniu wydarzyła się nad stacją Praga Towarowa katastrofa samolotowa. Pilot por. Cichocki, szybując w powietrzu, zauważył że motor zaczyna źle funkcjonować. Chciał on wylądować, lecz w tej chwili usłyszał trzask i motor przestał pracować. Samolot spadł i nadział się na słup telegraficzny obok stacji. Aparat jest zniszczony, por. Cichocki odniósł lżejszą ranę skutkiem uderzenia o karabin maszynowy.

GROŹNY POŻAR W ŁUCKU. Tegoroczna klęska pożarów na Wołyniu, powiększyła się jeszcze o jedną, której ofiarą padła z lewej strony Styru leżąca dzielnica m. Łucka, zwana Krasnem.

W dniu 19 bm. w dzień prawosławnego święta Spassa, ludność tej dzielnicy miasta, składająca się z podmiejskich rolników, drobnych handlarzy i rzemieślników, była w cerkwi na nabożeństwie. Dzieci w jednym z domów, pozostawione bez opieki starszych, bawiąc się zapałkami w stodole, spowodowały pożar zasieków. W jednej chwili ogień ogarnął stodołę i natychmiast przerzucił się na sąsiedni dom mieszkalny. Niespełna w trzy kwadranse po wybuchu ognia znalazło się w płomieniach przedmieście. Poczęły się palić tak domy mieszkalne, jak stodoły, obory i inne zabudowania gospodarskie. Wicher dmący od samego rana rozrzucił płomienisko na przestrzeni kilku tysięcy metrów kwadratowych. Zarazem poczęło się palić bydło zamknięte w oborach i chlewach. Zagrożoną część miasta otoczyły kordony policji, ratując dobytek pogorzelców i wyprowadzając bydło z obór. Mimo energicznego ratunku miejscowej straży spłonęły 24 zabudowania, w tem 11 domów mieszkalnych. W oborach zaś wiele sztuk bydła i kilkanaście wieprzy. Spłonął także cały dobytek i cały plon tegoroczny zboża, w stodołach, narzędzia gospodarskie i kilka sklepów z towarem. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

—ooo—

Z zagranicy

ZNOWU KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI. Wczoraj wydarzyła się na linji Paryż-Lyon katastrofa wskutek zderzenia się 2 pociągów pospiesznych. Pociąg idący z Paryża do Cette, stanął w pobliżu stacji Sens, podczas gdy drugi pociąg, idący z Lyonu do Aix les Bains, najechał na niego z całym rozpędem. Skutkiem uderzenia tor w miejscu katastrofy został uszkodzony, a wiele wagonów rozbitych. Z Paryża wysłano specjalny pociąg ratowniczy. Zdołano z pod gruzów wydobyć 4 osoby zabite i 20 rannych.

KATASTROFA LOTNICZA W PRADZE CZESKIEJ. Na lotnisku wojskowem w Pradze spadł ze znacznej wysokości samolot drugiego pułku lotniczego. Pilot znalazł śmierć na miejscu, obserwator odniósł ciężkie rany.

PROCES KOMUNISTÓW W GRECJI. W Atenach rozpoczął się przed trybunałem wojskowym proces przeciwko komunistom greckim, oskarżonym o udział w spisku, którego celem było oderwanie Macedonji od Grecji.

ZAGINIONY SAMOLOT. Aeroplan, który wyleciał z Londynu do Paryża, zaginął. Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. W samolocie znajdowała się księżna Loewenstein-Wertheim. Tajemnicze zniknięcie aeroplanu jest tem dziwniejsze, że linja Paryż—Londyn jest świetnie zorganizowaną i kontrolowaną.

BURZA W POŁUDNIOWEJ FRANCJI. Szalejąca na południowy wschód od Marsylji gwałtowna burza wyrządziła wielkie szkody. Szczególnie ucierpiały od wylewu rzek okolice kilku miast. W rejonie Caavillon kilka linji kolejowych zostało zalanych wodą.

ZAPOWIEDŹ WCZESNEJ I SUROWEJ ZIMY. Dzienniki francuskie podają, że od szeregu dni nad Pirenejami obserwowane są wielkie przeloty bocianów i dzikich kaczek na południe. Niezwykle to w obecnej porze roku zjawisko ma być zapowiedzią bardzo wczesnej i surowej zimy.

Wspomnienie pośmiertne

—o—

Kraków, 26 sierpnia.

DR. KAZIMIERZ MORAWSKI, profesor literatury łacińskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i prezes Polskiej Akademji Umiejętności, zmarł w Krakowie wczoraj o godz. 4'30 popołudniu. Jutro poświęcimy obszerniejsze wspomnienie temu znakomitemu uczonemu i świetnemu pisarzowi polskiemu.

DR. BORYS JOFFE. Zmarły onegdaj tragiczną śmiercią w Tatrach w 32 roku życia dr. Borys Joffe odgrywał wybitną rolę w Bundzie. Wychowany w Krakowie od dzieciństwa, tu odbył studja gimnazjalne i uniwersyteckie, tu w Krakowie jako lekarz-internista praktykował i był lekarzem Kasy chorych.

Od pierwszej młodości, wśród borykania się z trudnościami materjalnemi, utrzymując się z lekcyj, przesiąkł ideą socjalizmu, która stała się dla całego jego tak krótkiego żywota gwiazdą przewodnią. Od najpierwszej młodości aż do ostatniej chwili życia pracował z poświęceniem w związkach studenckich, akademickich, w organizacjach młodzieży robotniczej, zawodowych oświatowych, w politycznej organizacji Bundu — jako prelegent, jako mówca polityczny na zgromadzeniach, jako współpracownik w pismach bundowskich. Był współpracownikiem organów Bundu „Sozialdemokrat", „Nowe Życie", ostatnio był redaktorem miesięcznika „Walka".

Umysł jasny, logiczny, o wielkiem wykształceniu medycznem, społecznem, filozoficznem, lekarz wytrawny, dobry mówca, świetny stylista, człowiek o wielkich zdolnościach, rokujący wielkie nadzieje.

Człowiek skromny, uczynny, poważny, konsekwentny w działaniu, niezwykle pracowity, o charakterze kryształowym. Socjalista na wskróś w każdem swojem wystąpieniu publicznem, w całej swojej pracy zawodowej jako lekarz, w całem swojem życiu prywatnem, osobistem.

Zaskarbił sobie też swojemi zaletami umysłu i charakteru sympatje wszystkich, którzy z nim się zetknęli. Bund wybrał go członkiem swego centralnego komitetu.

Przedwczesna śmierć jego stanowi niepowetowaną stratę nietylko dla żony jego i dziecka, ale i dla żydowskiej partji socjalistycznej.

Przegląd gospodarczy

—o—

WTORKOWY TARG KRAKOWSKI

Dnia 25 sierpnia na placach targowych płacono: Mleko zbierane 1 litr 18—20 gr, mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr, mleko kwaśne 1 litr 18—20 gr, śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 3'20—3'50 zł, ser krowi 1 kg 70—80 gr, jaja świeże 1 kopa 6'50—7 zł, jaja świeże sztuka 11—12 gr, jabłka kraj. 1 kg 40—1 zł, gruszki zwycz. 1 kg 60—1 zł, gruszki des. 1 kg 1—1'20 zł, śliwki zwycz. 1 kg 50—80 gr, śliwki węgier. 1 kg 1—1'20 zł, kura 1 sztuka 4—6 zł, kurczęta 1 para 3—5 zł, kaczki 1 sztuka 3—5 zł, gęsi 1 sztuka 4—7 zł, ziemniaki 100 kg 5'50—6'50 buraki 1 kg 10—14 gr, marchew 1 kg 15—18 gr, kapusta biała 1 kopa 3—4 zł, kapusta biała 1 kg 4—6 gr, ogórki zagon. 1 kopa 60—1'20 zł.

—ooo—

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE"

Świeżo opuścił prasę zeszyt 16 „Wiadomości Statystycznych" zawierający między innemi: Koszty utrzymania, Ceny hurtowe, Wskaźnik tygodniowy skrócony. Ceny hurtowe w Polsce. Ceny detaliczne w Warszawie. Przegląd Międzynarodowy cen zbóż. Ceny miejscowe ziemiopłodów i inwentarza żywego, powierzchnia zasiana w br. Przypuszczalny zbiór hektara. Powierzchnia plantacyj buraków cukrowych. Zatrudnienie w przemyśle. Bezrobocie. Produkcja górniczo-hutnicza w czerwcu. Wytwórczość produktów destylacji ropy w rafinerjach. Bank Polski. Obieg pieniędzy. Izby rozrachunkowe. Statystyka mieszkań w Warszawie itp.

—ooo—

FRANCJA ZAKUPIŁA W ROSJI CAŁĄ NADWYŻKĘ ZBOŻA

Wiedeń, 25 sierpnia (PAT). „Neues Wiener Journal" donosi z Moskwy, że moskiewska filja paryskiej firmy Dreyfus i spółka zakupiła od rządu sowieckiego cały zapas żyta, przeznaczony do eksportu. Firma ta wypłaciła sowietom kilka miljonów dolarów zaliczki.

Przegląd społeczny

—o—

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY NIE JEST PRZESTRZEGANY W CEGIELNIACH W ŁAGIEWNIKACH

Mimo wyraźnego brzmienia ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, nakładającej obowiązek przestrzegania ustawowego czasu pracy we wszystkich warsztatach i fabrykach, mamy do zanotowania nowy wypadek pogwałcenia tej ustawy i to w najbliższem sąsiedztwie Krakowa, pod okiem inspektoratu pracy. I tak w cegielni Banku Hipotecznego w Łagiewnikach pod Krakowem oraz w zakładach ceramicznych w tej samej miejscowości robotnicy zmuszeni są do pracy akordowej przez 10—12 godzin dziennie. W tych warunkach przy pracy 10—12-godzinnej zarabiają wyzyskiwani przez nieuczciwego kapitalistę 18—22 zł. tygodniowo, zaś robotnice, za pracę również 10-godzinną a czasem dłuższą 16 zł. tygodniowo.

Nie dość na tem, rozpanoszony przedsiębiorca bogacący się wyzyskiem robotników niejaki p. Weinsberg, będący właścicielem zakładów ceramicznych, nałożył na robotników bezprawnie karę pieniężną za 5-minutowe porzucenie pracy w ubiegły piątek i zwrócenie się do niego z żądaniem skrócenia czasu pracy i podwyższenia zarobków. Karę tę po 1 zł. od robotnika, po 50 gr. od robotnicy p. Weinsberg przy sobotniej wypłacie ściągnął, zarabiając na tym „interesie" około 150 zł.

Rada Robotnicza zajmie się tem rażącem nadużyciem nie sytego zysków kapitalisty, a krakowski Inspektorat Pracy znajdzie sposób na łamiącego ustawę przemysłowca.

—ooo—

Z RUCHU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW SKÓRNYCH

W dniu 18 sierpnia odbyło się w Podgórzu w Domu Robotniczym liczne zgromadzenie robotników i robotnic fabryki obuwia „Marko". Z ramienia Okręg. Komisji Związków Zaw. przemawiał sekretarz tow. St. Bocian o znaczeniu organizacji zawodowej, nawołując do solidarności. Po dyskusji uchwalono zwrócić się do dyrekcji fabryki z żądaniem podwyższenia płac o 25 procent. Żądanie to, biorąc pod uwagę niesłychanie niski poziom zarobków, jest skromne i uzasadnione. — Wystarczy nadmienić, że przeciętny zarobek siły kwalifikowanej wynosi 2'50 zł, a są jeszcze mniejsze zarobki, gdyż nie stosowano nigdy wskaźników wzrostu drożyzny, wskutek czego płace tych robotników pozostawały zawsze w tyle i przedstawiają się naprawdę głodowo. Żądanie robotników jest słuszne, toteż oświadczono, że w razie nieuwzględnienia podwyżki — robotnicy poprą akcję walką strajkową.

W czwartek 20 sierpnia odbyło się walne zgromadzenie robotników fabryki obuwia „Marko" i garbarni. Celem zgromadzenia było połączenie się robotników garbarskich w Związku skórnym i stworzenie silnej organizacji. W imieniu Komisji Okręgowej zagaił zgromadzenie tow. St. Bocian i po wyborze prezydjum wygłosił referat o konsolidacji ruchu zawodowego. Po sprawozdaniu, przedłożonem przez przewodniczącego Budziaszka dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: tow. Budziaszek, Grabowski, Matula, Grobler, Wilk; do komisji rewizyjnej Wilkosz, Klimończyk i Steinhardt.

Nowy zarząd odbył już przy udziale sekretarza Komisji Okręg. plenarne posiedzenie i zajmuje się budowaniem silnej organizacji robotników skórnych.

—ooo—

STRAJK KRAWCÓW W BIELSKU

W firmie Langfelder i Spółka w Bielsku wybuchł strajk robotników i robotnic krawieckich. Strajk powstał na tle żądań ekonomicznych. Ostrzega się krawców i krawczynie, aby Bielsko aż do odwołania omijali.

Proklamowanie strajku powszechnego w Warszawie na piątek 28 sierpnia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 sierpnia.

Wczoraj przez cały dzień obradowała Rada Związków zawodowych nad sytuacją, wytworzoną przez upór pracodawców wobec żądań strajkujących metalowców. Po szeregu obrad różnych instancyj organizacyj zawodowych odbyło się wieczorem decydujące posiedzenie zarządów organizacyj, wchodzących w skład warszawskiej Rady Związków zawodowych.

Po referacie pos. tow. Gardeckiego i po przemówieniach przedstawicieli poszczególnych Związków powzięto jednogłośnie następującą uchwałę:

„Konferencja zarządów Związków zawodowych stwierdza, że nieustępliwość przemysłowców metalowych powoduje przeciąganie się strajku. Konferencja domaga się od rządu wywarcia energicznej presji, celem skłonienia przemysłowców metalowych do uwzględnienia słusznych żądań robotników metalowych. Równocześnie konferencja oświadcza stanowczo, że gdyby do czwartku bieżącego tygodnia przemysłowcy nadal trwali w uporze, od piątku 28 sierpnia na żądanie Związku metalowców proklamowany zostanie strajk powszechny w Warszawie".

Strajk metalowców jest w dalszym ciągu zupełny. Wszystkie fabryki stoją. Nastrój wśród strajkujących zdecydowany.

Jeżeli rząd nie zrozumie, że obok sprawy złotego i bilansu handlowego istnieje ważna sprawa coraz nieznośniejszego położenia pracy pod obuchem kapitału, tem gorzej dla niego! Strajk metalowców jest ostrzeżeniem. Ze sprawy jednego zawodu — z winy prowokacyjnego postępowania Lewiatana metalowego — stał się sprawą walki całego proletarjatu warszawskiego. Uchwała warszawskiej Rady Związków zawodowych stwierdza to dobitnie. Teraz rząd p. Wł. Grabskiego ma jeszcze czas, co prawda bardzo krótki — do czwartku, aby zwrócić się do Lewiatana z przekonywującym morałem, że nie można zbyt zuchwale igrać z nędzą mas pracujących!

WRAŻENIE UCHWAŁY STRAJKOWEJ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 sierpnia.

Wobec powyższej uchwały Rady Związków zawodowych, skupiających ogółem ponad 100 tysięcy robotników, Warszawa jest pod wrażeniem zbliżającego się strajku powszechnego, z którego wybuchem powszechnie się liczą.

Dzisiaj odbyło się w ministerstwie pracy i opieki społecznej posiedzenie przedstawicieli strajkujących robotników z reprezentantami rządu, który chce za wszelką cenę uniknąć ogólnej katastrofy, jakąby był strajk powszechny.

Odpowiedź francuska została wręczona rządowi Rzeszy Niemieckiej

Paryż, 25 sierpnia (PAT). Wczoraj o godz. 5 po południu została wręczona rządowi Rzeszy niemieckiej nota francuska, która opublikowana będzie prawdopodobnie w piątek.

Berlin, 25 sierpnia (PAT). Urząd spraw zagranicznych zajęty jest obecnie tłumaczeniem wręczonej ministrowi Stresemannowi odpowiedzi francuskiej w sprawie bezpieczeństwa. Dziś o godz. 11 przed południem zbiera się Rada ministrów. Na życzenie rządu francuskiego nota zostanie opublikowana równocześnie w Berlinie i w innych stolicach dopiero w piątek.

SZCZEGÓŁY NOTY

Berlin, 25 sierpnia (PAT). „Lokal Anzeiger" donosi, że odpowiedź rządu francuskiego porusza trzy główne punkty widzenia ostatniej noty niemieckiej. Unika ona definitywnego stanowiska i wskazuje na konieczność rokowań. Konkretnego zaproszenia na konferencję lub spotkania niema w nocie. Także, jak donosi tenże dziennik, w długiej rozmowie między Stresemannem a ambasadorem francuskim, która się odbyła w czasie wręczenia noty, nie została uczyniona taka propozycja w formie konkretnej.

Berlin, 25 sierpnia (PAT). „Deutsche Tageszeitung" ogłasza tajną rezolucję, w której powiedziane jest, że krajowy związek niemiecko-narodowy nie zgodzi się na pakt gwarancyjny z mocarstwami koalicyjnemi, a dotychczasowa jego rezerwa pochodziła stąd, że związek ten najpierw chciał przeprowadzić przedłożenia celne, zanim zajmie stanowisko w kwestji paktu.

Międzynarodowy kongres socjalistyczny

Marsylja, 24 sierpnia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu socjalistycznego przemawiał delegat Stanów Zjednoczonych Hillquit, oświadczając, iż zagadnienie pokoju nie da się rozwiązać bez współudziału Stanów Zjednoczonych. Mówca wyraził ubolewanie z powodu polityki odosobnienia, uprawianej przez Stany Zjednoczone, co idzie na rękę imperjalistom, usiłującym zdobyć rynki światowe. Następnie Hillquit domagał się wstąpienia do Ligi narodów Stanów Zjednoczonych, Rosji i Niemiec i zakończył oświadczeniem, że tylko ustrój socjalistyczny może zapewnić pokój.

Wiedeń, 25 sierpnia (PAT). „Arbeiter Zeitung" donosi z Marsylji: Wczoraj wieczorem zebrała się pod przewodnictwem Fryderyka Adlera komisja dla spraw wschodnich. Otto Bauer przedstawił niebezpieczeństwo wojny na Bałkanie, jako też naprężenie między rządem sowieckim a jego sąsiadami. Po nim oświadczył przedstawiciel rosyjskiej socjalnej demokracji, Dan, że autokracja w Rosji sowieckiej stanowi niebezpieczeństwo wojenne i że Międzynarodówka, chcąc zabezpieczyć pokój na wschodzie, musi żądać rozwoju demokratycznego Rosji.

TELEGRAMY

PRZYGOTOWANIA DO JESIENNEJ SESJI SEJMOWEJ

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj po południu odbył prezes Rady ministrów, p. Wł. Grabski, konferencję z marszałkiem Sejmu p. Ratajem. Na konferencji omawiał premjer z marszałkiem sprawy, związane z jesienną sesją Sejmu.

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, pierwsze posiedzenie Senatu odbędzie się 12 września, pierwsze zaś posiedzenie Sejmu 29 września. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Senatu jest sprawa reformy rolnej.

SPRAWY DYPLOMATYCZNE

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj przyjął minister spraw zagranicznych p. Skrzyński na oficjalnej audjencji posła angielskiego w Warszawie p. Maks-Müllera oraz posła hiszpańskiego p. Aguera.

PO TRAGICZNYM ZGONIE MEJEROWICZA

Ryga, 25 sierpnia (PAT). Tragiczna śmierć łotewskiego ministra spraw zagranicznych, Mejerowicza, wywarła najgłębsze wrażenie w całym kraju. Miasto Ryga ma wygląd przygnębiony, wszystkie zabawy i rozrywki zostały zabronione do 27 sierpnia, t. j. do dnia pogrzebu. Prezes Rady ministrów, który objął funkcje ministra spraw zagranicznych, zwołał nadzwyczajne żałobne posiedzenie Rady ministrów, na którem powzięto między innemi uchwałę, że pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. W dniu pogrzebu, t. j. we czwartek o godz. 12.30 zostanie wstrzymany na dwie minuty wszelki ruch i praca. Żałoba oficjalna trwać będzie 4 tygodnie.

SPOKÓJ W SYRYI

Paryż, 25 sierpnia. (PAT). Według ostatnich wiadomości, nadeszłych do ministerjum wojny w kraju Druzów panuje nadal spokój. Posterunek francuski w Sueida jest ciągle jeszcze otoczony przez powstańców, otrzymuje jednak regularnie żywność za pomocą służby lotniczej. Powstańcy czynią starania o rozpoczęcie rokowań. Działalność ich znacznie osłabła.

OPRÓŻNIENIE DUESSELDORFU

Berlin, 25 sierpnia. (PAT) Po 4½ letniej okupacji wojska francuskie opuściły dziś przed południem miasto Dusseldorf.

SPISEK KOMUNISTYCZNY W ANGLJI

Londyn, 25 sierpnia. (PAT). „Daily Mail" donosi, że wykryto nowy spisek komunistyczny, mający na celu zbuntowanie floty i armji przez agitatorów przebranych za marynarzy i żołnierzy.

KONGRES SJONISTYCZNY

Wiedeń, 25 sierpnia (PAT). Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu kongresu przemawiali poseł Federbusch oraz reprezentant żydów węgierskich Kahan, który stwierdził, że sjonizm jest w dwóch państwach zakazany: w Rosji sowieckiej i na Węgrzech. Następnie przemawiał przewodniczący radykalnej opozycji, dr. Nahum Goldmann, który zarzucił Weitzmannowi, że postąpił niedyplomatycznie, mówiąc Anglikom w oczy, że żydzi nie oddają Anglji żadnych usług. Dr. Lewit (Warszawa) zauważył w mowie swojej, że z budżetu 500 tysięcy funtów szterlingów nie można odbudować Palestyny. O godzinie 2 ukończono obrady. Po południu nie było posiedzenia plenarnego, obradowały tylko komisje.

Wiedeń, 25 sierpnia (PAT). Dzisiaj przed południem odbyły się posiedzenia szeregu komisyj. Po południu o godz. 3'30 rozpoczęło się posiedzenie plenarne. Prezydent Weitzmann referował kwestję uniwersytetu hebrajskiego, a prezydent Sokołów kwestję szkolnictwa w Palestynie.

ZWIĄZEK NARODÓW MAHOMETAŃSKICH

Londyn, 25 sierpnia (PAT). „Morning Post" donosi z Kairo, że wybitny członek indyjskiego komitetu kalifackiego, dr. Ansard, bawi obecnie jako gość u egipskiej partji narodowej. Zamierza on utworzyć związek narodów mahometańskich, wskazując przytem na żądania mahometan indyjskich co do wyboru demokratycznego kalifa.

Niemcy nie dostaną pożyczki w Ameryce

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd Wieczorny" donosi z Berlina: Układy niemiecko-amerykańskie, prowadzone od dłuższego czasu w sprawie udzielenia Niemcom pożyczki amerykańskiej, rozbiły się z powodu niechęci amerykańskich sfer finansowych. Układy te, do których Niemcy przykładały dużą wagę, prowadził imieniem Niemiec rentowy Bank kredytowy z amerykańskim National City bankiem. Podobno bank amerykański nie mógł doprowadzić rokowań do pozytywnego rezultatu, ponieważ nie ufał w dostatecznej mierze bankowi niemieckiemu.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Ucieka mi przepióreczka..."
Sobota: „Złote kajdany".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Pat i Patachon".
Piątek: „Pat i Patachon".

KINOTEATRY

Nowości: Harold Lloyd „Jeszcze wyżej" komedja w 7 aktach, Maks Linder „Bądź moją żoną" komedja w 5 aktach i Jones Kones burleska w 2 aktach.
Promień: „Karawana".
Reduta: „Apaszka w jedwabiach".
Sztuka: „Grzech matki" oraz „Opiekun panny Liliki".
Uciecha: „Biały grzech" dramat w 6 akt. z Magdą Bellamy oraz komedja w 3 aktach.
Warszawa: „Wściekłe lwy" (zakończenie filmu „Bogini dżungli").

Związki i zgromadzenia

BACZNOŚĆ STOLARZE! We środę 26 sierpnia o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie w sprawach bardzo ważnych, na które wszyscy towarzysze winni bezwarunkowo przybyć.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU TOW. DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie się we środę 26 sierpnia o godz. 7 wieczór, w lokalu własnym. Sprawy ważne!

ZEBRANIE CZŁONKÓW ORKIESTRY TOW. DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie się we czwartek 27 sierpnia o godz. 7 wieczór, w Domu robotniczym. Wszystkich członków uprasza się o bezwarunkowe przybycie.

Jan Jaworski.

ZGROMADZENIE MALARZY I POKOSTNIKÓW odbędzie się dnia 27 sierpnia o godz. 6 wieczór w lokalu Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich towarzyszów malarzy i pokostników konieczna.

Ruch kolejarski

—o—

DZIEDZICE. Do roku 1920 należały Dziedzice do najsilniejszych placówek ZZK. Dopiero po nieszczęsnem rozdarciu Śląska Cieszyńskiego spadła na kolejnictwo na Śląsku Ciesz. szarańcza różnych przybłędów, którzy, mając protekcję endecji, zaczeli rugować ze stanowisk urzędniczych i pracowniczych wszystkich nieswoich ludzi, a w ich miejsce pchać swych zwolenników. W ten sposób wyemigrowała stąd wielka liczba wielce zasłużonych dla kolejnictwa fachowców i to tak ze sfery urzędniczej, jak i robotniczej, a natomiast przybyło sporo jednostek, częstokroć nie mających zielonego pojęcia o obowiązkach, jakie spełniać mieli. Do takich przybyszów należy między wielu innymi p. Midowicz, naczelnik stacji Dziedzice. Znany on jest szerszemu ogółowi z tego, iż na każdym kroku nadużywa swego stanowiska dla agitacji antysocjalistycznej i przy każdej sposobności proteguje swych pezetkowskich pupilów, pomijając w jaskrawy sposób zasługujących na awans. O tem pisała prasa robotnicza już niejednokrotnie. Lecz p. Midowicz w ostatnich czasach posunął się jeszcze dalej. Jako dowód niech posłuży następująca historja: Niejaka Miturowa, właścicielka domu w Czechowicach pod nrem 659, jest prywatną posługaczką u p. Midowicza. U p. Miturowej mieszka od kilku miesięcy sezonowy telegrafista kolejowy p. Józef Staszek. Otóż lokator ten zgodził się z p. Miturową, że będzie jej płacił czynsz miesięczny zł. 20. Po dwóch miesiącach przychodzi p. Miturowa do głowy po rozum i żąda — najzupełniej bezpodstawnie — jako czynsz zł. 40. Biedny pracownik kolejowy sprzeciwił się temu zdzierstwu i na podwyżkę się nie zgodził. Jakież jednak było jego przerażenie, gdy za kilka dni wezwał go do siebie p. naczelnik Midowicz i kategorycznie oświadczył, że jeżeli Staszek nie wypłaci p. Miturowej za zaległe miesiące po zł. 40 — tytułem czynszu i jeżeli nie wyprowadzi się do dni 8 z mieszkania, **to zostanie natychmiast z posady wyrzucony.** Komentarze zbyteczne. W sprawie tej urząd gminny w Czechowicach odniósł się do dyrekcji kolei w Krakowie, my zaś żądamy natychmiastowego śledztwa i usunięcia z Dziedzic p. Midowicza, który w bezprzykładny sposób nadużył swego urzędowego stanowiska do forytowania swej posługaczki a zarazem właścicielki domu i nie wahał się nietylko wywierać presję na pracownika, lecz także zagroził mu wyrzuceniem z posady.

Sprawy partyjne

—o—

KONFERENCJA RADCÓW GMINNYCH POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO odbędzie się w niedzielę 30-go sierpnia w Skoczowie, o godzinie 9 rano w gospodzie p. Krzywonia (na rynku) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie konferencji i powitanie gości. 2) Wybór prezydjum. 3) Referaty: a) Zadania socjalistycznych radców gminnych, b) Obecny stan gospodarki w gminach na Śląsku cieszyńskim. c) Wybory gminne na Śląsku ciesz. w roku 1925. 4) Organizacja socjalistycznych radców gminnych na Śląsku. 5) Wolne wnioski.

Ze względu na bardzo ważny program i bliskie wybory gminne przyjechać powinni na konferencję wszyscy socjalistyczni radcy gminni Śląska cieszyńskiego.

Komitet Obwodowy PPS w Cieszynie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).